

S E M I N A R I U M   N A U K O W E



# Ks. Profesor Bolesław Kumor na tle epoki



NOWY SĄCZ – NISKOWA  
6 – 7 grudnia 2007 r.



S E M I N A R I U M   N A U K O W E

# **Ks. Profesor Bolesław Kumor na tle epoki**

NOWY SĄCZ – NISKOWA  
6 – 7 grudnia 2007 r.

Wydawca - **Fundacja Sądecka**  
33-300 Nowy Sącz, ul. Głowackiego 34a  
tel. 018 441 00 11, 441 45 44  
e-mail: sfrwir@neostrada.pl  
Redakcja – **Henryk Szewczyk**  
Fotografie – **Piotr Droździk**  
Druk – **ALT**, tel. 0 801 000 802

Kopiowanie dozwolone za podaniem źródła.  
Cytaty zamieszczone w niniejszej publikacji są zapisem  
nieautoryzowanych wypowiedzi wygłoszonych podczas  
Symposium Naukowego  
pt. „Ks. Profesor Bolesław Kumor na tle epoki”;  
Nowy Sącz – Niskowa, 6-7 grudnia 2007 r.

## SPIS TREŚCI

Słowo wstępne .....	5
Ksiądz Profesor Bolesław Kumor (1925-2002) .....	8
Oczy wypełnione wiarą .....	10
Ksiądz Profesor Bolesław Kumor jakim go pamiętamy .....	12
Wieś sądecka w okresie międzywojennym i po zakończeniu II wojny światowej .....	21
Wpływ Kościoła tarnowskiego na oblicze Kościoła polskiego .....	25
Seminarium Duchowne w Tarnowie i jego wpływ na przemianę cywilizacyjną wsi sądeckiej w pierwszej połowie XX wieku .....	31
Rola autorytetu w czasach przełomu .....	33
Duchowni w diecezji tarnowskiej w połowie XX wieku – zarys obrazu .....	36
Z Niskowej w świat i co z tego wynika? .....	42
Pierwsze pokolenia niepodległej Rzeczypospolitej na początku i na końcu XX wieku ...	45
Ks. Prof. Bolesław Kumor jako wzór do naśladowania .....	51
Ks. Prof. Bolesław Kumor na zdjęciach i w dokumentach .....	52



## SŁOWO WSTĘPNE

Postać i dorobek zmarłego przed pięćmioma laty Księdza Profesora Bolesława Kumora stały się punktem wyjścia do rozważań nad przeszłością i terażniejszością Kościoła tarnowskiego, religijnością i kondycją moralną naszych rodzin. Musimy pielęgnować wielkie dziedzictwo wiary naszych Ojców, gdyż stanowi ono o tożsamości Sądeczan, zawsze wiernych Bogu i Ojczyźnie. Szczególnie jest to ważne w czasach, kiedy postępująca laicyzacja i konsumpcyjny styl życia zagrażają tradycyjnym wartościom.

Na miejsce konferencji wybraliśmy Nowy Sącz, z którym Ks. Profesor był związany od wczesnej młodości, oraz Jego rodzinną wieś Niskowa-Szymanowice. Stąd wyszedł w świat i tu powrócił na koniec swojej ziemskiej wędrówki. Historia życia Księdza Kumora pokazuje wspinaczkę chłopskiego syna na szczyty kapłaństwa i wyżyny nauki. Świadectwo to bezcenne, warte zapamiętania i upowszechnienia.

**Dziękujemy gościom i wykładowcom, przede wszystkim Czcigodnemu Duchowieństwu z Tarnowa, Krakowa i Lublina, za przyjęcie zaproszenia na konferencję.**

Słowa wdzięczności kieruję pod adresem **Bernarda Stawiarskiego**, wójta gminy Chelmiec, głównego organizatora sympozjum, oraz **Ryszarda Nowaka**, prezydenta Nowego Sącza i **Leszka Zegzdy**, wicemarszałka Województwa Małopolskiego, za okazaną pomoc, także finansową. Nie sposób pominąć roli, jaką w sprawnej organizacji konferencji odegrali niskowscy strażacy, na czele z prezesem miejscowej jednostki OSP **Janem Smolaniem**.

Zamierzamy, jako Fundacja Sądecka, zorganizować następne konferencje historyczne, mające za temat Sądeczan i Sądecczyznę. Remiza strażacka w Niskowej, skąd widać wieżę ratusza i Bazylikę św. Małgorzaty w Nowym Sączu, wydaje się być doskonałym miejscem na „Sądeckie spotkania z historią”.

*Zygmunt Berdychowski,*  
prezes Fundacji Sądeckiej







*Drogi Księżę Profesorze,*

*W roku bieżącym obchodzi Ksiądz Profesor Jubileusz 70-lecia swoich urodzin. Do życzeń i gratulacji, jakie z tej okazji z pewnością napływają na ręce Jubilata, pragnę dołączyć również i moje słowo.*

*Kościół w Polsce wiele Księdzu Profesorowi zawdzięcza. Znany jest niezwykle bogaty dorobek naukowy Księdza z zakresu historii Kościoła. Są to prace dotyczące dziejów organizacji i ustroju Kościoła katolickiego w Polsce, z uwzględnieniem kresów wschodnich I i II Rzeczypospolitej, dziejów zakonów na ziemiach polskich, historii Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej czy wreszcie dziejów rodzinnej Diecezji Tarnowskiej.*

*W dorobku naukowym Księdza Profesora uderza nie tylko solidność warsztatu naukowego historyka i niezwykła pracowitość owocująca wielką liczbą publikacji oraz prowadzonych magisteriów, licencjatów i przewodów doktorskich, ale nade wszystko dogłębne umiłowanie Kościoła. Swoje powołanie jako uczonego — historyka, pojmuję Ksiądz Profesor jako służbę Kościołowi.*

*Związany ściśle ze swoją Alma Mater — Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, od wielu lat służy Ksiądz Profesor ofiarnie wiedzą i doświadczeniem dydaktycznym także Wydziałowi Teologicznemu oraz Wydziałowi Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Pamiętam doskonale początki tej współpracy z czasów, gdy byłem Arcybiskupem Krakowskim, a dzisiaj pragnę wyrazić za nią szczególne podziękowanie.*

*Na dalsze lata pracy naukowej i posługi kapłańskiej z całego serca Księdzu Profesorowi błogosławię.*

*Watykan, dnia 14 marca 1995 r.*

---

Przewielebny Ksiądz Prałat  
Ks. Prof. Dr hab. Bolesław KUMOR  
Katolicki Uniwersytet Lubelski  
Lublin





## Ksiądz Profesor Bolesław Kumor (1925-2002)

Wpisał się w poczet wielkich historyków Kościoła. Pochodził z Niskowej-Szymanowic k. Nowego Sącza, z biednej, wielodzietnej rodziny chłopskiej. Mimo niełatwego dzieciństwa i młodości, która przypadła na lata wojny, dzięki iście chłopskiemu uporowi, talentom i pracowitości do godności kapłaństwa dotychczas laur wybitnego naukowca.

Przez ponad 40 lat związany był z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Wykładał także w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Był autorem ok. 700 publikacji naukowych; specjalizował się w dziejach organizacji i ustroju Kościoła w Polsce, badał także historię zgromadzeń zakonnych oraz historię Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Do najważniejszych prac Ks. Prof. Kumora należy „Historia Kościoła” w 8 częściach, „Historia Kościoła w Polsce”, „Diecezja Tarnowska. Dzieje ustroju i organizacja 1786-1986” oraz napisane u schyłku życia 4-tomowe „Dzieje Diecezji Krakowskiej

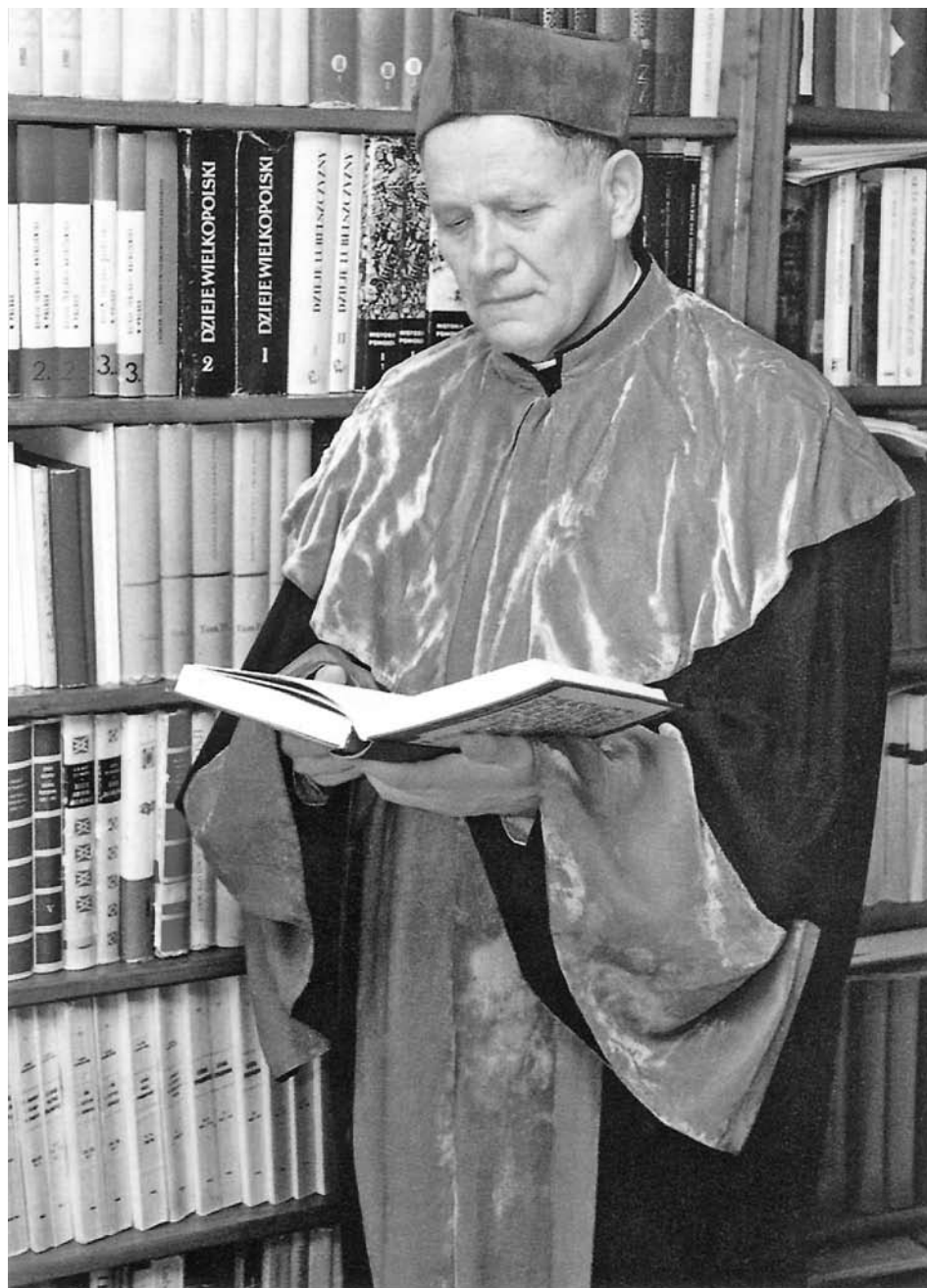
do roku 1795”. Pozostawił po sobie rzesze uczniów i wychowanków. Pod kierunkiem Ks. Prof. Bolesława Kumora powstało ok. 350 prac magisterskich i 30 rozpraw doktorskich, także kilkanaście habilitacji. Nie mniejsza była liczba recenzji profesorskich Jego autorstwa.

Przez wszystkie lata swego pracowitego życia Ksiądz Profesor utrzymywał żywy kontakt z rodzinną parafią Trzetrzewiana, gdzie przyjeżdżał na wypoczynek, ale też oddawał się gorliwej pracy duszpasterskiej. Do Szymanowic Ks. Kumor sprowadził siostry zmarłych wstanki, dla których ufundował Dom Zakonny.

Zgodnie z Jego ostatnią wolą został pochowany w rodzinnej parafii. Grób Księdza Kumora znajduje się na dziedzińcu kościoła św. Stanisława Kostki w Niskowej - Szymanowicach, do którego budowy znacząco się przyczynił.

„Prawdziwie umiłował mądrość, nieustannie jej poszukiwał...” - wyryto na płycie nagrobnej słowa Jana Pawła II o Zmarłym.





# Oczy wypełnione wiarą

**„Tylko w kapłaństwie realizuje się najpełniej moja osobowość. Wszystko co osiągnąłem w życiu, co mogłem zrobić, to wszystko przyszło przez kapłaństwo”** – cytował testament Ks. Profesora Bolesława Kumora, podczas Mszy św. w kościele w Niskowej, ks. prałat Andrzej Jeż, kustosz Bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu. - *Kapłaństwo Chrystusowe było siłą, która cały czas kierowała tytanicznym wysiłkiem w pracy naukowej i w życiu duszpasterskim księdza profesora Bolesława Kumora. To Jezus Chrystus, który jest Alfą i Omegą dziejów ludzkości, początkiem i końcem, wyznaczył trakt jego pracy i poświęcenia dla Kościoła – mówił kaznodzieja. Uważa, że Ks. Profesor Kumor dzięki głębokiej wierze, mógł połączyć dwie, czasem bardzo różne i trudne racje. Z jednej strony postugę naukowca, a z drugiej – kapłańską, która manifestowała się w niezwyklej gorliwości. – Oczy tego naukowca-kapłana przeczytały wiele tysięcy różnych tekstów. Te oczy, które chłonęły historię, były wypełnione głęboką wiarą – stwierdził rządca sądeckiej fary. Zwrócił uwagę, że w swoich rozprawach naukowych Ks. Kumor wykazywał, że dzieje narodu polskiego są ściśle związane z dziejami Kościoła. Że Kościołowi naród polski zawdzięcza bardzo wiele w ciągu długich stuleci, od kiedy Polska weszła do rodziny narodów chrześcijańskich. – Jest to dla nas bardzo ważne, ponieważ po 1945 roku specjalnie zamazywano i zapoznawano tę podstawową prawdę o roli Kościoła w kształtowaniu wielu wymiarów życia narodu polskiego - podkreślił ks. Andrzej Jeż. Niestety, i po 1989 roku, kiedy Polska odzyskała suwerenność, usiłowano wyrugować prawdę o roli Kościoła w dziejach Polski. Wpływie Kościoła na kulturę, szkolnictwo, formy ustrojowe I Rzeczypospolitej, a w okresie zaborów – strażnika wartości narodowych, opiekuna cierpiących. Kaznodzieja przypomniał „decydującą” rolę Ks. Prof. Bolesława Kumora w restytucji w 1996 r. Kapituły Sądeckiej zniesionej przez władze austriackie w 1791 r. Ks. Kumor opracował statuty odrodzonej po dwustu latach Kapituły. Pozostawił po sobie wiele artykułów, które ujawniają rolę Kapituły Kolegiackiej w kształtowaniu życia intelektualnego, kulturalnego i duchownego Sądecczyzny.*

*„W swoich rozprawach naukowych ksiądz Kumor wykazywał, że dzieje narodu polskiego są ściśle związane z dziejami Kościoła.”*



Ks. prałat Andrzej Jeż.





*Ufamy głęboko, że miłość do historii będzie taką dodatkową szczęśliwością księdza Profesora w wieczności. Że to, czego nie mógł zrozumieć, objąć i zbadać na ziemi, stało się tam, na wyżynach niebieskich jasne i oczywiste – powiedział ks. prałat Andrzej Jeż.*

*„Ksiądz Profesor Bolesław Kumor odegrał decydującą rolę w restytucji w 1996 roku Kapituły Sądeckiej, zniesionej przez władze austriackie w 1791 roku.”*

---



# Ksiądz Profesor Bolesław Kumor jakim go pamiętamy



Bożena Jawor, wiceprezydent Nowego Sącza.

**Bożena Jawor**, wiceprezydent Nowego Sącza, witając gości zgromadzonych w sali obrad ratusza, powiedziała, że nie ma lepszego miejsca na inaugurację sympozjum naukowego, poświęconego pamięci Ks. Prof. Bolesława Kumora. – *Naprzeciwko ratusza – pokazywała – od siedmiu wieków stoi kościół świętej Małgorzaty, z którym Ksiądz Profesor Kumor był związany jako archidiakon Kapituły Sądeckiej, do której reaktywacji walnie się przyczynił. Tu też - 27 października 2002 roku odbyły się Jego uroczystości pogrzebowe.*

Redaktor **Jerzy Leśniak** przypomniał swoje reporterskie spotkanie z Ks. Bolesławem Kumorem. – *Był nieufny w stosunku do dziennikarzy – zapamiętał. - Otworzył się dopiero, gdy poprosiłem o wspomnienia z dzieciństwa. Ks. Profesor opowiadał wtedy dziennikarzowi, jak pomagał rodzicom w pracy*



Redaktor Jerzy Leśniak.

*„Ksiądz Profesor Bolesław Kumor był związany z kościołem św. Małgorzaty w Nowym Sączu.”*

---



*„Na egzaminie z historii Kościoła dostałem u Księdza Profesora Kumora minus pięć, rzecz absolutnie wyjątkowa, najcenniejszy wpis w indeksie!”*



*Leszek Zegzda, wicemarszałek Województwa Małopolskiego.*



Ks. prof. Jacek Urban

na roli i o swoich wędrówkach na piechotę do szkoły w Nowym Sączu. – *Zimą chodził przez zamrznięty Dunajec, a latem przez most kolejowy* – mówił red. Leśniak.

**Leszek Zegzda**, wicemarszałek Województwa Małopolskiego, ma *przesympatyczne*, jak to określił, wspomnienia związane z Ks. Kumorem. Zademonstrował audytorium zgromadzonemu w ratuszu swój indeks z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Był otwarty na stronie 22, semestr III, drugi rok studiów teologii, ocena Ks. Profesora Bolesława Kumora z egzaminu z Historii Kościoła. – *Do stałem minus pięć, kto znał Księdza Profesora, ten wie, że otrzymać u niego taką ocenę, to rzecz absolutnie wyjątkowa. Jest to jeden z najcenniejszych wpisów w moim indeksie* – oznajmił wicemarszałek. Ostatni raz spotkał Ks. Kumora na krótko przed Jego śmiercią, gdy Księdza Profesora trawiła już śmiertelna choroba. – *Kiedy spytałem go o zdrowie, to z niezwykłą prostotą i naturalnością odparł, że dobiega kresu jego wędrówka życiowa, bo wszystko ma swój początek i koniec. Powiedział dosłownie – „Czas już na mnie, powoli odchodzę do Pana”* – zapamiętał Leszek Zegzda.

*„Nawet zespół historyków nie jest w stanie dokończyć biografii Księdza Profesora Kumora o archidiecezji krakowskiej. Nikt nie posiada takiej wiedzy i nie dysponuje takimi możliwościami badawczymi.”*

**Ks. prof. Jacek Urban** z Papieskiej Akademii Teologicznej także, jako student, poznał Ks. Kumora. – *Byłem wtedy alumnem III roku krakowskiego Seminarium Duchownego* – opowiadał. – *Ksiądz Profesor przychodził zawsze na wykłady w sutannie. Mówił z pamięci, nieco pochylony do przodu. Z rękami założonymi do tyłu chodził po sali wykładowej tam i z powrotem, jak rolnik orzący pole. Miał fenomenalną pamięć.* Ks. Kumor każde

„okienko” w wykładach poświęcał na pracę naukową. Do końca życia kupował i zamawiał książki. Ostatnie lata życia zajęło mu pisanie monografii diecezji krakowskiej. To dzieło tworzył na osobistą prośbę Ojca Świętego, Jana Pawła II, tak mocno związanego z Krakowem. – *Miałem to szczęście być redaktorem naukowym wszystkich czterech tomów* - mówił ks. prof. Urban. - *Praca gigantyczna, praca bez przerwy, od siódmej rano do siódmej wieczór. Bez obiadu. Jedynie, o co prosił, Ksiądz Profesor, to o wodę gazowaną, a do jedzenia – ogórki lub śliwki.*

Śmierć przerwała pracę Ks. Kumora na 17. stronie, ostatniego piątego tomu dzieła. Próbowano potem zebrać zespół historyków, który dopełniłby brakujący tom. – *Okazało się, że nawet zespół ludzi nie jest w stanie podjąć się tego zadania, ponieważ nikt nie dysponuje taką wiedzą i możliwościami badawczymi, żeby w takim stylu, jak zostały napisane pierwsze cztery tomy, dopisać piąty. Mógł to zrobić tylko Ksiądz Kumor* – stwierdził ze smutkiem ks. prof. Urban.

**Siostra Gertruda Jaworska** ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa pod kierunkiem Ks. Kumora napisała pracę magisterską, a potem monografię swojego zakonu. Zakonnica odwiedziła Ks. Kumora w jego lubelskim mieszkaniu krótko po powrocie Ks. Profesora z Watykanu. – *Taki był szczęśliwy, pokazywał mi swoje zdjęcia z Ojcem Świętym i mówił, że specjalnie na audiencję u Jana Pawła II kupił*

**„Zgromadzenia zakonne wiele  
zawdzięczają Księdzu Kumorowi.”**

*sobie nowe buty, bo nie wypadło iść w starych do papieża. Niestety, buty okazały się za ciasne i obtarły nogi właściciela – uśmiechnęła się s. Gertruda. Podczas tamtej wizyty u Ks. Kumora, gospodarz poczęstował ją trzema rumianymi jabłkami. Zakonnica najbardziej jest wdzięczna Księdzu Profesorowi za napisanie oceny dokumentacji historycznej Ojca Założyciela Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa, ks. Zygmunta Gorazdowskiego, która posłużyła do Jego beatyfikacji i kanonizacji. – Zgromadzenia zakonne wiele zawdzięczają Księdzu Kumorowi – podkreśliła siostra*



*Siostra Gertruda Jaworska  
ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa.*







*Ks. prof. Anzelm Weiss.*

Gertruda. Jak powiedziała, przyjechała na seminarium do Nowego Sącza z „głębokiej wioski” w środkowej Polsce, specjalnie, aby oddać hołd swojemu Mistrzowi.

Ks. Prof. Bolesław Kumor był promotorem pracy magisterskiej, a potem doktoratu ks. prof. **Anzelma Weissa** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Recenzował także jego pracę habilitacyjną, a potem ustanowił go swoim asystentem naukowym. Prof. Weiss „pieczętował” po śmierci Ks. Kumora Jego mieszkanie w konwiktzie przy KUL-u. – *Burko, przy którym pracował, jest jakimś symbolem – mówił ks. Weiss. – Streszcza się w nim życie Księdza Profesora. To było miejsce dla niego najważniejsze. Uważał bowiem, że praca naukowa jest pracą do szpiku kości duszpasterską, że burko to miejsce jego uświęcania się.*

Gdy Ks. Profesor zmarł, to studenci KUL-u umieścili wielki bukiet białych róż i ogromną świecę w konfesjonale kościoła akademickiego, gdzie spowiadał.

Tymczasem, mało kto wie, że przejście młodego Ks. Kumora na KUL nie było proste i łatwe, co wynikało z jego zawrotnej kariery

*„Praca naukowa i burko było miejscem uświęcania się Księdza Profesora Kumora.”*



naukowej i szybkości w zdobywaniu kolejnych stopni naukowych. Każda uczelnia chciała mieć tak zdolnego naukowca. U ówczesnego ordynariusza tarnowskiego, bpa **Jana Stepy**, osobiście interweniował w tej sprawie Prymas Polski, kardynał **Stefan Wyszyński**. Ks. prof. Weiss odczytał list biskupa Stepy do Prymasa z 23 kwietnia 1959 r.

*Najczcigodniejszy Księżę Kardynale Prymasie – rozpoczął swoją epistolę bp Stepa. – Wszyscy jesteśmy pełni podziwu dla szeroki- kich poglądów Waszej Eminencji na rzeczywistość obecną i Jego mądrych przewidywań na przyszłość. Dlatego doceniając głębię i mądrość tych przewidywań, także i w tym wypadku postąpię według życzenia Waszej Eminencji, oddając Mu do dyspozycji księdza doktora Bolesława Kumora, prefekta i wykładowcę Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Muszę jednak równocześnie wy- jawić Waszej Eminencji pewne szczegóły tej sprawy... Dalej biskup Jan Stepa w słowach pełnych kurtuazji i szacunku dla Prymasa Wyszyńskiego dał wyraz swojemu niezado- woleniu z przejścia Ks. Kumora na KUL, gdyż bardzo liczył na jego pracę w seminarium, a przede wszystkim na uporządkowanie za- niedbanego archiwum diecezji tarnowskiej.*

Ks. prof. Weiss przypomniał również za- sługi Ks. Kumora dla zmikrofilmowania, a tym samym uratowania, bezcennych zbiorów die- cezjalnych dla powstałego przy KUL-u w latach 70. zeszłego stulecia Ośrodka Archiwum, Bi- bliotek i Muzeów Kościelnych. Ogromny wkład pracy włożył również w redakcję kolejnych to- mów „Encyklopedii Katolickiej”.

*To co napisał Ksiądz Kumor o Sądeckczyź- nie stanowi może 5 do 7 procent jego do- robku naukowego. Ale gdyby inaczej na to popatrzeć, gdyby on nie był tak fenomenalnie uzdolniony i płodny, i został tylko jego dorobek, dotyczący Sądeckczyzny, to on by także uzasadniał i jego habilitację, i profesurę – to już słowa **prof. Feliksa Kiryka**, redakto- ra trzutomowych „Dziejów Nowego Sącza”, w których Ks. Kumora zamieścił rozdziały dotyczące rozwoju sieci parafialnej i historii Kościoła lokalnego. Z pasją odkrywał źró- dła historyczne. – Żaden mediewista nie jest w stanie cokolwiek zrobić bez uwzględnienia jego dorobku. Ale Kumor mógł to robić, bo on ciągle jeździł po parafiach. Penetrował wszystko co się dało – mówił prof. Kiryk. Sta-*

*„Żaden mediewista nie jest w stanie cokolwiek zrobić bez uwzględnienia dorobku naukowego Księdza Profesora Kumora.”*



Prof. Feliks Kiryk.



wia Ks. Kumora w jednym szeregu z tak wybitnymi historykami Sądecczyzny, jak Szczęsny Morawski, Jan Sygański i Henryk Barycz.

**Leszek Migrata**, redaktor „Rocznika Sądeckiego” i „Almanachu Sądeckim”, gdzie Ks. Kumor również zamieszczał swoje artykuły uważa, że Jego najważniejsza praca dotycząca Sądecczyzny, to „Archidiakoniat Sądecki”. Jest częścią rozprawy habilitacyjnej Ks. Kumora pt. „Powstanie i rozwój organizacji kościelnej w Małopolsce południowej. – To dzieło o zupełnie podstawowym charakterze. Żaden historyk, zajmujący się dziejami regionalnymi, bez znajomości tej pracy, z żadnym tematem odnoszącym się do Sądecczyzny, historii Kościoła na ziemi sądeckiej – zmierzyć się nie może – podkreślił red. Migrata. Uważa, że Ks. Kumor może uchodzić za odkrywcę bardzo ważnego dla Sądecczyzny źródła historycznego, jakim jest „Kopiarz opactwa norbertanów w Nowym Sączu”, opublikowany w 1974 r., którego reedycję przygotowują pracownicy Muzeum Okręgowego. Po kasacie zakonu norbertanów przez władze austriackie pod koniec XVIII w., archiwa zakonu umieszczono na wieży kościoła św. Małgorzaty. Trwone latami przez wilgoć – przepadły, ocalał tylko kopiarz. – *Przed Bolesławem Kumorem badał księgę Jan Sygański, ale później została zapomniana* – mówił Leszek Migrata.

*„Ksiądz Kumor może uchodzić za odkrywcę bardzo ważnego dla Sądecczyzny źródła historycznego, jakim jest „Kopiarz opactwa norbertanów w Nowym Sączu”*

---



Redaktor Leszek Migrata.



Bernard Stawiarski, wójt Gminy Chelmiec.

**Bernard Stawiarski**, wójt gminy Chelmiec, postrzegał Ks. Bolesława Kumora nie jako naukowca, ale zwykłego kapłana, który przyjeżdżał do rodzinnej parafii spowiadać i głosić kazania. – *Były to różne kazania – mówił. – Najpierw czysta katecheza i to były kazania spokojne. Osobną kategorię kazań Ks. Kumora, według klasyfikacji wójta, stanowiły kazania „smagające wiernych, wytykające nam błędy i zaniechania”.* Tych kazań ludzie się bali. I była jeszcze trzecia kategoria nauk kaznodziejskich Księdza Kumora, dotyczących ponurej rzeczywistości PRL-u, w których jawił się jako zdecydowany przeciwnik komunistycznego ustroju. – *To były bardzo odważne, zdecydowane kazania. Ksiądz Kumor w ostrych słowach piętnował komunistyczne porządki. Czekaliśmy na te kazania, chłoniliśmy je do głębi, a potem dyskutowaliśmy o nich między sobą – wspominał Bernard Stawiarski.*

*„Baliśmy się niektórych kazań Księdza Bolesława Kumora, w których wytykał nam błędy i przewinienia.”*







# Wieś sądecka w okresie międzywojennym i po zakończeniu II wojny światowej

Trójka szacownych panelistów, należących do najstarszej generacji parafii Trzetrzewina, to mniej więcej równoletkowie śp. Ks. Prof. Bolesława Kumora. Wychowywali się w podobnych warunkach, w biednych, wielodzietnych, chłopskich rodzinach. Już w dzieciństwie poznali smak ciężkiej pracy. Wiele widzieli w ciągu swojego długiego życia. Pamiętają Marszałka Piłsudskiego, przeżyli dwa totalitaryzmy: niemiecki i sowiecki. Na ich oczach świat zmienił się nie do poznania.

- *Mój nieżyjący od pięciu lat mąż, Wincenty* – wspominała **Anna Tomaszek** (roc-

nik 1923) - *opowiadał mi, jak chodził razem z Bolkiem Kumorem do szkoły w Nowym Sączu. Nie jeździły wtedy autobusy. Żeby ulżyć swoim mamom, to nosili do miasta mleko w bańkach na sprzedaż. Nie jedli darmo chleba.*

Bieda panowała przed wojną na wsi sądeckiej, podczas okupacji niemieckiej było jeszcze gorzej, a i w pierwszych powojennych latach nie było lekko. **Franciszek Wnęk** (rocznik 1913) mówił, że przed wojną trudno było o pracę i jakikolwiek zarobek. Żywego grosza starczało tylko na najniezbędniejsze artykuły: cukier, sól, naftę i zapałki. Na chłopskim stole pojawiała się to, co ziemia urodziła

*„Oj, zmienił się świat od czasów mojej młodości. Jakie piękne domy pobudowano, ile aut jeździ, a ile jedzenia się dzisiaj marnuje!”*



i w stajni się uchowało. – *Mięso my jedli od święta* – wspominał starszy pan. Na co dzień królowały kluski, pierogi i kapusta, zresztą nie zawsze omaszczona. – *A wszyscy mieli apetyt, nie to co teraz* – dodał pan Franciszek. Chłopskie dzieci przeważnie kończyły edukację na 4-klasowej szkole wiejskiej, gdzie każdą klasę przerabiano się przez dwa lata. Nauka w gimnazjum kosztowała. Niewiele chłopskich rodzin zdobyło się na takie wyrzeczenie.

**Roman Lorek** (rocznik 1927) pamięta przedwojenne ceny i stawki. – *Kosiarz za cały dzień koszenia przy żniwie zarobił złotówkę, nieraz dwa złote – tłumaczył. - Kobieta przy okopywaniu ziemniaków też zarobiła złotówkę, jak dostała pieniądze, bo nieraz wypłacano ją ziemniakami. I złotówkę kosztował w sklepie kilogram cukru.*

*„Przed wojną kosiarz za cały dzień przy żniwie zarobił złotówkę. I złotówkę kosztowało kilo cukru. Cały dzień się robiło na ten cukier.”*



*Anna Tomaszek, rocznik 1923.*







Roman Lorek, rocznik 1927.

– *Cały dzień robiło się na ten cukier* – westchnął pan Roman.

Sól kosztowała 20 groszy, z butami było różnie. Zależało, jakie buty i u kogo się kupiło. „U Żyda” można było targować cenę, a jeśli się było pierwszym klientem w danym dniu, to nawet kupić za półdarmo.

### *Podczas wojny do wszechobecnej biedy dołączył strach.*

---

Anna Tomasz na swój ślub podczas mroźnej zimy w lutym 1944 roku poszła w półbutach z dermy. Sukienkę i welon pożyczyła od synowej swojej chrzestnej matki. – *W nocy napałało śniegu i wykopali dla mnie wąską ścieżkę do kościoła, bo panna młoda by nie doszła do ołtarza* – uśmiechnęła się pani Anna. Okupacyjne wesele było skromne. Obiad składał się z tego, co krewni i sąsiedzi wcześniej znieśli rodzicom dziewczyny: indyk, dwie kury, jajka, ser. Gości posadzono w kuchni i w izbie. Gdy się najedli i co nieco wypili, wyniesiono graty i rozpoczęła się hulanka.

Podczas wojny do wszechobecnej biedy dołączył strach. Co wtedy dostojni paneliści porabiali? – *A w gruncie robiłem, dalej się pracowało, jak się pracowało, a co miałem robić, na chleb trzeba było zarobić* – odparł Franciszek Wnęk. Co ciekawe – bardziej niż Niemców zapamiętał „Ruskich”, jak weszli do wsi w styczniu 1945 r., bo wówczas spalił się jego rodzinny dom.

Roman Lorek zapamiętał panikę, jaka ogarnęła ludność w pierwszych dniach września 1939 r. Fala uciekinierów ciągnęła od Krościenka, gdzie nadchodziły wojska niemieckie. Drogi były zapchane piechurami i furmankami. – *Mój ojciec nie uciekał, bo przeżył w Wiedniu poprzednią wojnę, znał język niemiecki i czeski, i wiedział, że na wojnie bywa różnie* – tłumaczył pan Roman.

Ojciec Anny Tomaszek „za Niemca” pracował w kamieniołomie. Za tydzień ciężkiej pracy dostawał w sobotę w kopertach trochę kaszy, cukru, mąki. – *Tata przyniósł do domu cztery, pięć takich kopert, ale jednej zupy nie zrobił z tego* – mówiła pani Anna. W wieku

14 lat poszła na praktykę do krawcowej. Była najstarsza z dziesięciorga rodzeństwa, a w domu bieda aż piszczała. Podczas okupacji pracowała „przy gościńcu”, żeby uchronić się od wystania na roboty do Niemiec. Jej matka musiała też ugaszczać sołtysa, który układał listę młodzieży na wyjazd do III Rzeszy.

Lepiej było po wojnie?

– *Trochę łżej, już nie było tego strachu, ale dalej było ciężko o pracę. Mąż po gospodarzach chodził. Młócił cepami, przy żniwie robił i w polu, musiał odrabiać za konie, które na naszym polu pracowały* – wspominała Anna Tomaszek. Pierwsze dziecko urodziła w 1945 roku, następne co dwa lata. – *Przepisowo* – uważa. Wyżywić, odziać i wyszkolić ośmioro dzieci w Polsce ludowej - nie było łatwo. – *Dzięki Bogu wszyscy wyszli na ludzi* – powiedziała.

Audytoryum zgromadzone w niskowskiej strażnicy żywo reagowało na wypowiedzi dostojnych panelistów, tchnące mądrością ludową i doświadczeniem przeżytych lat.

Z ciekawością oczekiwano odpowiedzi Romana Lorke, ojca siostry zakonnej, krewnego dwóch księży, zapytanego, czy prawdziwe jest powiedzenie - „Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie”. Starszy pan chwilę się namyślił, po czym tak odparł: – *Może ksiądz potrafi dużo wymodlić dla rodziny i dlatego tak jest...*

Sala gruchnęła śmiechem, zerwały się oklaski. Bili brawo księdza profesorowie z Krakowa, Tarnowa i Lublina. – *Oj zmienił się świat od czasów mojej młodości, jakie piękne domy pobudowano, ile aut jeździ, a ile jeżdzenia się marnuje* – westchnęła Anna Tomaszek. Dziś już nie pamięta co było złego. Uważa swoje życie za udane. Dzieci troskliwi opiekują się matką. – *Nad moim łóżkiem wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, z okna swojego pokoju widzę nasz kościół w Niskowej, co mi więcej potrzeba?* – pytała Anna Tomaszek.

– *Mam 44 wnuków, 25 prawnuków, każdego znam z imienia* – dodała z dumą.

*„Mięso my jedli od święta. Na co dzień jadało się kluski, pierogi i kaszę, nie zawsze omaszczoną.”*



*Franciszek Wnęk, rocznik 1913.*

# Wpływ Kościoła tarnowskiego na oblicze Kościoła polskiego

Ks. prof. Stanisław Piech – Papieska Akademia Teologiczna



Ks. prof. Stanisław Piech.

Diecezja tarnowska jawi się na tle Kościoła w Polsce, jako wielkie dziedzictwo wiary i tradycji – uważa ks. prof. Stanisław Piech. Przypomniat, że ziemię tę przemierzali święci: Świerad, Stanisław ze Szczepanowa, Kinga i Szymon z Lipnicy. Ziemia ta wydała także bohaterów i mężów stanu, jak Wincenty Witos, gen. Władysław Sikorski, mjr Henryk Sucharski.

- Ksiądz Kumor zastanawiał się, w czym wyraża się wpływ Kościoła tarnowskiego na Kościół w Polsce i upatrywał to oddziaływanie w sile pobożności wiernych tej diecezji – oświadczył wykładowca.

Ks. prof. Piech wyróżnia 4 cechy tej pobożności, które powodują, że ludzi pochodzących z Sądeckizny lub Limanowszczyzny poznaje się bezbłędnie nad morzem, czy na Mazurach. Oni nawet na wczasach i wypoczynku, w plażowym zgietku, na urlopowym luzie, nie zaniedbują niedzielnej mszy. Bo tak zostali wychowani: najpierw msza, potem zabawa!

*„Kościół tarnowski charakteryzuje się pobożnością pasyjną, eucharystyczną, maryjną i wprost religijnym kultem osoby papieża.”*

Po pierwsze, Kościół tarnowski charakteryzuje się pobożnością pasyjną, co wydaje się – zdaniem ks. prof. Piecha – osobliwym fenomenem. Świadczą o tym wypełnione kościoły na Gorzkich Żalach i nabożeństwach Drogi Krzyżowej oraz tysiące krzyży i kapliczek, związanych z kultem Męki Pańskiej, rozsianych po drogach i polach. Pasyjny charakter pobożności Kościoła tarnowskiego nie uszedł

uwadze Ojca Świętego, Jana Pawła II, gdy odwiedził diecezję tarnowską na 200-lecie jej istnienia. Podczas uroczystości beatyfikacji Karoliny Kuzkówny Papież-Polak powiedział: „*Ozędzie Ośmiu Błogostawieństw wpisuje się złotymi zgłoskami w dzieje Kościoła tarnowskiego. W dzieje tego ludu, który od pokoleń, bez względu na historyczne krzywdy i uprzedzenia, przechował w sobie świadomość, że jest ludem Bożym, ludem odkupionym za cenę krwi Syna Bożego*”.

Kościół tarnowski – uważa ks. prof. St. Piech – odznacza się także pobożnością eucharystyczną. Jej specyfiką pozostaje wielka liczba wiernych, uczęszczających na niedzielne Msze św., tzw. dominikantes i przyjmujących Komunię św., tzw. komunikantes. W latach 1995-2006 liczba dominikantes utrzymywała się w Kościele tarnowskim na najwyższym poziomie w Polsce, zwykle znacznie powyżej 70 proc. Raz tylko, w 2005 r. „lepsza” pod tym względem była diecezja rzeszowska. Podobnie, liczba komunikantes wynosiła od 18 proc. w 1996 r. do 36 proc. w 2000 r. – *I tylko cztery razy diecezja tarnowska dała się pod tym względem wyprzedzić innym diecezjom: opolskiej i poznańskiej* – zauważył ks. prof. St. Piech.

Pobożność polska od wieków jest maryjna. Nie mógł tego stygmatu nie posiadać Kościół tarnowski, ale oprócz dziedzictwa przejętego z archidiecezji krakowskiej, ukształtował się w nim własny profil pobożności maryjnej. Obok obowiązujących w całym Kościele świąt maryjnych, nabożeństw majowych, które nb. upowszechniły się za pasterzowania biskupa **Józefa Pukała**

*„Specyfiką Kościoła tarnowskiego pozostaje wielka liczba wiernych uczęszczających na niedzielne Msze święte i przyjmujących Komunię świętą.”*





**skiego**, a także nabożeństw różańcowych, zaprowadzonych w miesiącu październiku przez biskupa **Ignacego Łobosa**, obok licznych bractw i sodalicji odradzających się po roku 1855 - formował się w diecezji tarnowskiej od połowy XIX w. specjalny kult Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Świadectwem szczególnej czci dla Matki Bożej są liczne sanktuaria z obrazami i figurami Niepokalanej, ozdobione papieskimi koronami, oraz wizerunki Przenajświętszej, które jeszcze nie doczekały się korony, ale przez lud uważane są za cudowne. – *Kult Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej wyrastał z kultu ogólnopolskiego, ale znalazł gorliwego apostoła na terenie diecezji tarnowskiej w osobie biskupa **Józefa Wojtarowicza**, który związał działalność trzeźwościową z Niepokalanie Poczętą* – tłumaczył ks. prof. Piech. Tak było aż do rządów biskupa Jerzego Ablewicza, który patronem kół trzeźwościowych w diecezji ustanowił św. Stanisława ze Szczepanowa.

Cechą charakterystyczną Kościoła tarnowskiego jest również wprost religijny kult osoby papieża, jako zastępcy Chrystusa na ziemi i następcy św. Piotra, widzialnej głowy Kościoła. Cześć i przywiązanie do Ojca Świętego wyraźnie się zaznaczyły w czasie dwukrotnych pielgrzymek Jana Pawła II do Kościoła tarnowskiego: w 1987 r. na 200-lecie diecezji i beatyfikację Karoliny Kuzkówny w Tarnowie i w 1999 r. na kanonizację bł. Kingi w Starym Sączu. – *Postawa taka rodziła się powoli, nie od razu tak było* – tłumaczył ks. prof. St. Piech. – *Na początku bowiem*

*„Tęsknota i pragnienie, aby mieć blisko kościół i własnego duszpasterza rozszerzała się niby święta „zaraza” po całej diecezji.”*







istnienia diecezji, przez blisko 70 lat, napotykała ona na bardzo liczne przeszkody w kontaktach z Ojcem Świętym. Wszechwładnie panujący w owym czasie system józefinizmu, który chciał podporządkować Kościół państwu – robił wszystko, aby biskupów i księży odizolować od Stolicy Apostolskiej. Zakazano biskupom i księżom pielgrzymowania do Rzymu. Pierwszy biskup tarnowski pojawił się w Wiecznym Mieście dopiero w 1863 roku, a diecezja powstała w 1786. Pierwszy przypadek pielgrzymki do Rzymu kapłana z diecezji tarnowskiej odnotowano w 1856 r. Był to ksiądz **Franciszek Ciesielski**, proboszcz z Suchej Beskidzkiej.

*Kościół tarnowski po dziś wyróżnia się wielkim szacunkiem wiernych do duchowieństwa, przywiązaniem ludu Bożego do swych pasterzy – mówił ks. prof. St. Piech.*

Po roku 1830 zaczęły pojawiać się w diecezji stosunkowo liczne petycje chłopskie o własny kościół i własnego duszpasterza. – *Tęsknota i pragnienie, aby mieć blisko kościół i własnego duszpasterza rozszerzała się niby święta „zaraza” po całej diecezji. A przecież były to czasy powszechnej biedy i niedostatku – przypominał wykładowca. Zauważył, że podobne starania wspólnot wiernych, nawet na jeszcze większą skalę, odnotowano dopiero w okresie PRL, szczególnie w latach 60. zeszłego stulecia, w warunkach komunistycznego państwa walczącego z Kościołem i religią.*

W formacji religijno-moralnej Kościoła tarnowskiego dużą rolę odgrywała akcja trzeźwościowa. Na polu walki z pijaństwem biskupi tarnowscy mieli największe osiągnięcia spośród diecezji na ziemiach historycznie polskich. Najskuteczniejszą walkę z pijaństwem

---

*„Kościół tarnowski do dziś wyróżnia się wielkim szacunkiem wiernych do duchowieństwa, przywiązaniem ludu Bożego do swoich pasterzy.”*



*„Fenomenem Kościoła tarnowskiego są osiągnięcia w zakresie katechizacji w rodzinie, stanowiącej pierwsze i podstawowe środowisko nauczania oraz wychowania moralnego i społecznego.”*

---

podjął wspomniany już biskup Wojtarowicz, chłopski syn z Szywałdu koło Tarnowa. A robił to poprzez zakładanie bractw trzeźwościowych. W wyniku osobistego, wielkiego zaangażowania biskupa i całego duchowieństwa liczba abstynentów w diecezji sięgała około 70 proc. ogółu dorosłych wiernych. – *Było to wydarzenie niebywale, fenomen na skalę światową* – podkreślił ks. prof. Stanisław Piech. Przyszedł straszny rok 1846. Rabacja, kiedy pijane chłopstwo, podjudzane przez austriacką administrację, szło od wsi do wsi, mordując szlachtę i księży, szczególnie w okolicach Jasta i Pilzna. I w owym czasie ze zdwojoną energią biskup Wojtarowicz zaczął pracować nad trzeźwością ludu. Pomagał mu w tym jezuita, ojciec **Karol Antoniewicz**, przebywający przez pewien czas w Kolegium Jezuitów w Nowym Sączu, autor wielu pieśni religijnych, m.in. „Chwalcie łąki umajone”.

*Fenomenem Kościoła tarnowskiego są osiągnięcia w zakresie katechizacji w rodzinie, stanowiącej pierwsze i podstawowe środowisko nauczania oraz wychowania moralnego i społecznego* – mówił ks. prof. Piech. Taką działalność rozwijał m.in. świątobliwy proboszcz z Sidziny, **Wojciech Blaszyński**, twórca tak zwanego ruchu *sidziniarzy*. Kształcił on katechetki świeckie, które w okresie zimowym wędrowały od wsi do wsi. Ludzie zbierali się w większych domach i słuchali katechez. Z kolei ksiądz **Walenty Gadowski**, wykładowca katechetyki w tarnowskim seminarium, opracował nową metodę nauczania religii, która znalazła uznanie za granicą. W 1897 r. ks. Gadowski założył dwutygodnik katechetyczny, czasopismo naukowe dla duszpasterzy, przemianowane w roku 1900 na dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski. Było to pierwsze tego typu czasopismo dla katechetów na ziemiach polskich. W ten

nurt katechetyki wpisał się niedawno zmarły biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej **Piotr Bednarczyk**. Zaslżył się na polu opracowania ogólnopolskiego katechizmu posoborowego dla poszczególnych klas szkoły podstawowej.

Typowym owocem tak opisanej religijności, a zarazem fenomenem na skalę światową, są niezwykle liczne powołania kapłańskie w diecezji tarnowskiej. Wysuwają one Kościół tarnowski na pierwsze miejsce wśród diecezji polskich. – *Na początku przeszło 200-letnich dziejów diecezji, za pasterzowania biskupa Floriana Amanda Janowskiego święcono co roku tylko jednego kapłana. Jeszcze za czasów biskupów: Józefa Pukalskiego i Ignacego Łobosa liczba alumnów wynosiła w niektórych latach 37, a najwięcej 54, a diecezja była wtedy rozległa* – mówił ks. prof. St. Piech. Przełomową datą dla wzrostu powołań było utworzenie w 1901 r. przez biskupa Leona Wałęgę Małego Seminarium dla młodzieży z biednych, chłopskich rodzin. Małe Seminarium dawało pełne utrzymanie młodzieży z biednych rodzin. Dla tych chłopców stan kapłański, poza wszystkim, był awansem społecznym.

**W 1985 r. Kościół tarnowski z liczbą 1157 kapłanów wysunął się na czoło wszystkich diecezji polskich, wyprzedzając i większe, i liczniejsze. W 2006 r. Kościół tarnowski, wg watykańskiego ośrodka statystyki kościelnej, znajdował się na pierwszym miejscu wśród diecezji polskich pod względem liczby parafii – 430. Księża diecezjalnych liczył w tym czasie 1478, alumnów 240, i to bez księży, którzy wyrosli w Kościele tarnowskim, a pracują w innych diecezjach oraz w zgromadzeniach zakonnych. Diecezja tarnowska przoduje także w dziele misyjnym Kościoła polskiego w świecie. Pochodzi stąd ok. 240 czynnych obecnie misjonarzy.**

*„To są chwalebne rzeczy, jak się o tym mówi, to człowiekowi serce rośnie. Bo to jesteśmy my, to jest nasz tarnowski Kościół, w którym wyrosliśmy i który tworzymy.”*





# Seminarium Duchowne w Tarnowie i jego wpływ na przemianę cywilizacyjną wsi sądeckiej w pierwszej połowie XX wieku

Ks. prof. Wiesław Lechowicz\*,  
rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie



Ks. prof. Wiesław Lechowicz.

- Czym jest seminarium duchowne? – zastanawiał się ks. prof. Wiesław Lechowicz. - Seminarium to jest szkoła wyższa, a więc również środowisko wychowawcze, w którym przygotowuje się młodych ludzi do pełnienia funkcji duchownych, duszpasterskich, do przyjęcia święceń kapłańskich.

Seminarium kształci młodzież na dojrzałych ludzi, formuje także ich intelekt. Jednak najważniejszym zadaniem seminarium jest przygotowanie kandydatów do kapłaństwa na płaszczyźnie chrześcijańskiej. – Nie można mówić o rozwoju kulturowym i cywilizacyjnym człowieka bez odniesienia do wartości absolutnych i uwzględnienia religii – podkreślił ks. prof. Lechowicz. Uważa, że z tarnowskiego seminarium wychodzili i wychodzą księża, którzy swoim poziomem chrześcijaństwa, więzią z Chrystusem, przyczyniają się do rozwoju osobowościowego ludzi, wśród których później pracują. Ostatnia, duszpasterska formacja seminaryjna, bezpośrednio związana jest z pracą przyszłych kapłanów, polegającą na przewodzeniu Ludowi Bożemu. Sądeckość znana jest z kapłanów obdarzonych charyzmatem społecznym, których praca charytatywna i oświatowa zrodziła wspaniałe owoce.

*„Seminarium tarnowskie przygotowuje ludzi zakochanych w Chrystusie, potrafiących przewodzić i kierować wspólnotą parafialną.”*



Tarnowskie seminarium, zdaniem ks. prof. Lechowicza, w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, jak i dzisiaj, wpływa na rozwój cywilizacyjny nie tylko wsi, ale także miast i miasteczek. – *Przez to właśnie, że przygotowuje ludzi dojrzałych osobowościowo, zakochanych w Chrystusie, odznaczających się odpowiednią wiedzą, potrafiących przewodzić i kierować wspólnotą parafialną* – stwierdził. Ks. Lechowicz sięgnął do kronik seminaryjnych z okresu tuż przed II w. św. i z czasów powojennych. Ich lektura świadczy o tym, że w tarnowskim seminarium przywiązywano dużą wagę do szeroko pojętego rozwoju kulturowego alumnów, nie tylko ściśle religijnego. Mówca zacytował fragmenty kroniki seminaryjnej z 1938 roku oraz z roku 1948 r. Mnóstwo tam wpisów o akademiach patriotycznych, wieczornicach i koncertach. W ten sposób klerycy czcili rocznice ważnych wydarzeń z historii Polski oraz bohaterów narodowych. To pokazuje klimat, jaki panował w pierwszej połowie zeszłego stulecia w tarnowskim seminarium. Był nie tylko religijny, ale również patriotyczny, służył integralnemu rozwojowi człowieka. – *Bo kultura i cywilizacja to całość środków mających za cel pełny rozwój człowieka* – podkreślił ks. prof. Lechowicz. Wymienił trzech sądeckich kapłanów, w tym ks. Józefa Bardla, proboszcza Trzetrzewiny, rozstrzelanych w 1941 r. przez hitlerowców za swą niezłomną postawę patriotyczną. Takim samymi cechami odznaczał się również zamęczony w Oświęcimiu, błogosławiony ks. Roman Sitko, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie podczas okupacji niemieckiej. Wykładowca przywołał słowa Jana Pawła II z homilii wygłoszonej podczas beatyfikacji Karoliny Kuzkównej w 1987 r. w Tarnowie. Ojciec Święty zacytował wtedy C. K. Norwida: *„Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzkość całą, podnoszenie ludowego do ludzkości, winno się dokonywać przez wewnętrzny rozwój dojrzałości”*.

– *Jeżeli kapłani wywodzący się z seminarium tarnowskiego odznaczają się taką wewnętrzną dojrzałością, to jest i szansa, że będą podnosić ludowe do ludzkości, do granic, na wyżyny człowieczeństwa* – powiedział ks. prof. Wiesław Lechowicz.

\* 23 grudnia 2007 r. papież Benedykt XVI mianował ks. prof. Wiesława Lechowicza biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej.



# Rola autorytetu w czasach przełomu

Ks. Biskup Tadeusz Pieronek, rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie



Ks. bp Tadeusz Pieronek

**Żyjemy w czasach, kiedy autorytety są w kryzysie, a przynajmniej wielu pragnie, żeby tak było – uważa biskup Tadeusz Pieronek.**

**Przeciwnicy autorytetów chcieliby żyć po swojemu, nie licząc się z żadnymi regułami. - To przypomina trochę okres naturalnego młodzieńczego buntu. Sytuacja jest groźna, gdy to dotyczy życia publicznego – tłumaczył hierarcha.**

Jakość debaty publicznej jest bardzo niska. Dowodów na postępujący dramat w tym względzie codziennie dostarczają media. Sposób uprawiania polityki sięgnął bruku. Nastąpił kryzys wychowania młodego pokolenia ujawniający się w niezwykle brutalizacji życia szkolnego, z czym nie mogą sobie poradzić wychowawcy i nauczyciele. To sygnał o wiele szerszego zjawiska, dającego się zaobserwować w instytucjach i wspólnotach niegdyś wzorowo zdyscyplinowanych i opartych na autorytecie, takich jak rodzina, wojsko, stowarzyszenia i organizacje społeczne, kręgi towarzyskie i zawodowe, a także zakłady pracy i przedsiębiorstwa.

*„Chrześcijaństwo ma swój autorytet w Ewangelii, w osobie Chrystusa, w Piśmie Świętym i w tradycji.”*

- *Czym autorytet jest?* – zastanawiał się biskup Pieronek. - *Z etymologii słowa łacińskiego auctoritas wyczuwamy, że chodzi tu o wpływ, pewną powagę, znaczenie, o władzę. Można zatem mówić o rozmaitych źródłach i rozmaitych rodzajach autorytetu.*

Najczęściej używa się tego terminu na określenie uznanej społecznie powagi w jakiejś doniosłej dziedzinie życia. Ale można też go rozumieć, jako wpływ osoby lub instytucji na określoną sferę życia społecznego, także wytworów działalności człowieka, jak nauka,

czy wygłaszane opinie, które cieszą się uznaniem. Można też mówić o autorytecie w sensie uznania dla osoby i jej charyzmatu za to, że jest swego rodzaju wzorem w wyznawanych poglądach i postępowaniu, pozwalających ludziom odnaleźć drogę do pełnego, godnego człowieczeństwa. W tym przypadku chodzi przede wszystkim o autorytet moralny. – *Taki człowieka swoją postawą i życiem świeci przykładem. Jest godny naśladowania, bośmy się o tym przekonali, że tak trzeba i to jest dobre* – tłumaczył biskup. Na przestrzeni dziejów, rozpatrując kwestię najszerszej, autorytety malały, lecz nie zdołano ich całkowicie zdewaluować. Chrześcijaństwo ma swój autorytet w Ewangelii, w osobie Chrystusa, w Piśmie Świętym i w tradycji. Ten autorytet rozciągany jest na wszystkich ludzi, którzy żyją według Ewangelii i są ludźmi świętymi. We współczesnym świecie, zwłaszcza w systemach rządzenia zbudowanych na ideologiach i teoretycznych konstrukcjach, uważa się, że człowiek powinien dorastać i stawać się sobą poprzez wolny wybór, nie obciążony żadnym dyktatem ze strony innych ludzi, nawet rodziców. – *To pogląd całkowicie błędny, zakotwiczony w przekonaniu, że dziecko, a także dorastający człowiek jest zdolny „połapać” się we wszystkim co mu świat oferuje, bez odwoływania się do autorytetu osób, które zna i kocha* – uważa rektor PAT-u. W przeszłości autorytetem dla dzieci i młodzieży byli nauczyciele i wychowawcy. Dziś, niestety, ani rodzina, ani szkoła, nie spełniają w pełni swojej roli.

*„W przeszłości autorytetem dla dzieci i młodzieży byli nauczyciele i wychowawcy.”*



Spółeczeństwo zaś, zamiast wzmacniać istniejące autorytety, niszczy je. Kultura współczesna powoduje, że w miejsce wartościowych autorytetów, wzorców osobowych, kształtujących postawy moralne i obywatelskie, odpowiedzialność i cnotę, wkradły się pseudoautorytety, lansowane przez media. Są to znani sportowcy, piosenkarze, gwiazdy telewizyjne i filmowe itd. Zdaniem biskupa Pieronka mnóstwu tu „hochsztaplerów”, ludzi nie tylko nie zachowujących żadnych zasad, ale stawiających sobie za cel żyć bez skrępowania jakąkolwiek regułą. Na szczęście nie jest prawdą, jakoby dziś nie było już ludzi z autorytetem. Natomiast wielu ludzi i wiele środowisk nie szuka autorytetów, bo nie są im potrzebne. Co gorsza, opluwają je, gdyż rzeczywiste autorytety utrudniają swawolę polityczną, gospodarcze gangsterstwo i podejmowania działań sprzecznych z ogólnie uznawanymi zasadami moralnymi. - *Autorytety są potrzebne zawsze, a szczególnie rolę odgrywają w momentach przełomowych, kiedy społeczeństwu potrzebny jest głos zdrowego rozsądku, prawa i nieugięta postawa* – stwierdził bp Pieronek. Prawdziwy autorytet nie da się zniszczyć i w tym tkwi jego siła. Wystarczy dobrze się rozejrzeć wokół, aby we własnym środowisku znaleźć osoby z uznanym autorytetem. – *Nie dajmy się zwieść i nie ulegajmy panice* – prosił hierarcha. – *W interesie społeczeństwa jest obrona ludzi cieszących się autorytetem i mocne ich wsparcie, ponieważ bez autorytetów normalne społeczeństwo nie może istnieć.*



*„Prawdziwy autorytet nie da się zniszczyć, w tym tkwi jego siła.”*



# Duchowni w diecezji tarnowskiej w połowie XX wieku – zarys obrazu

Lata 50. zeszłego stulecia to czas wielkiej próby dla Kościoła w Polsce, poddanego prześladowaniom komunistycznego państwa, które wypisało na swoich sztandarach ateizm i walkę z religią. Kościół wyszedł zwycięsko z tej próby dzięki niezłomnej postawie uwięzionego przez komunistów księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz głębokiej religijności Polaków. Po okresie stalinowskich represji, w 1956 r. przyszedł czas krótkotrwałej „odwilży”. Potem komuniści znowu „przykręcili śrubę”, ale już nigdy walka z Kościołem nie przyjęła tak brutalnych form, jak w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Prześladowania, paradoksalnie, wzmocniły Kościół polski. Wzrosła pobożność wiernych. Świątynie były pełne, narodziło się wiele nowatorskich inicjatyw duszpasterskich.

**Ks. Jan Pancierz** do seminarium tarnowskiego wstąpił w 1956 r. Pamięta „polski październik” i wydarzenia na Węgrzech. *Po sześciu latach seminarium poszliśmy na parafie. Nic wtedy nie wolno było robić, komuniści chcieli zamknąć wiernych w kruchcie. Religię wyrzucono ze szkoły, nie wolno było organizować się w stowarzyszenia przykościelne ani zrzeszać młodzieży. Czy mieliśmy spuścić głowy i czekać, co się będzie działo? Nie!* – powiedział twardo ks. Pancierz. Potrzebą chwili było zorganizowanie katechizacji uczniów poza szkołą. Dzieci uczyły się religii w zakrystiach, na wieżach kościelnych, w domach prywatnych. Jeżeli ktoś wynajął izbę na katechizację młodzieży, to był pod szczególną „kuratelą” władz. Ks. Pancierz pracował wtedy w parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Uczył dzieci religii na wieży kolegiaty. Po 5, 6



razy dziennie wyprowadzał w górę i sprawdzał w dół swoje klasy. Po drodze trzeba było pokonać kilkaset krętych, stromych schodach. Należało bardzo uważać. Na szczęście żadnemu uczniowi nigdy nic złego się nie stało. Gdy później ks. Pancierz pracował w Tarnowie, to katechizował uczniów Technikum Mechanicznego na drugim, niż szkoła, końcu miasta. – *Przychodzili na religię po lekcjach w szkole, kiedy im się już chciało iść do domu, a mimo to przychodzili. Nawet nie musiałem sprawdzać obecności. Kto był w szkole, był i na katechezie* – wspominał kapłan. W następnych latach rozpoczął się ruch oazowy,

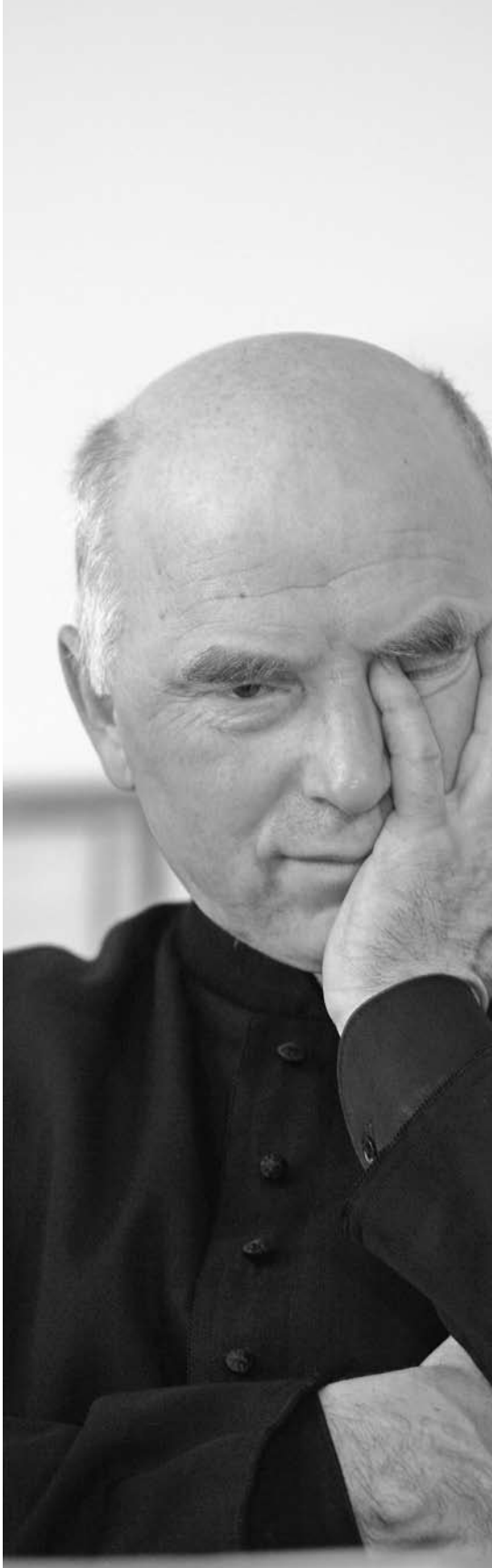
*„Myśmy tej sprawy - pracy z młodzieżą nie przesпали, nie przegapili.”*

---

sól w oku władzy komunistycznej. Na Sądeczyźnie, w dolinie Popradu i dolinie Dunajca, przebywało latem wiele grup oazowych. Młodzież miała dzień wypełniony modlitwą i wypoczynkiem wg wskazań założyciela Ruchu „Światło Życie”, księdza Franciszka Blachnickiego, obecnie kandydata na ołtarze. Centrum ruchu znajdowało się na Kopieju Górcy w Krościenku. Oazowicze kwaterowali po starych plebaniach, organistówkach, domach prywatnych. Gdy władze urządziły „naloty”, pod pozorem kontroli legalności takich „obozów” i „kolonii”, to dziewczęta i chłopcy chowali się do lasu. - *Zawsze jakaś dobra dusza w porę nas ostrzegła, często był to sołtys wsi, gdzie przebywaliśmy. Władze nachodziły sołtysów i rozpytywały o nas, ale w sołtysach mieliśmy sprzymierzeńców* – uśmiechnął się do wspomnień ks. Pancierz. Nie przypomina sobie żadnego nieszczęśliwego wypadku na prowadzonych przez siebie oazach, pomimo panujących tam spartańskich warunków. – *Myśmy tej sprawy, pracy z młodzieżą nie przesпали, nie przegapili!* – zakończył z dumą emerytowany proboszcz parafii św. Heleny w Nowym Sączu.



*Ks. prałat Jan Pancierz.*



Ks. prałat Józef Babicz.

**Ks. Józef Babicz**, proboszcz parafii Marcinkowice, opowiedział, jak jego poprzednikowi, a zarazem wujowi, ks. prałatowi Janowi Górze, udało się wraz parafianami wybudować piękny kościół w najczarniejszą noc stalinowską (1952). To była *gehenna*. Jeżeli proboszcz dostał pozwolenie na budowę kościoła, to nie znaczy, że dostał zezwolenie na materiały. Panował wówczas system asygnat. Na budowę kościoła asygnaty nie przysługiwały. – *Nasz kościół budowano na sposób mrówczy* – mówił ks. Babicz i zaraz wyjaśnił, co to znaczy. Parafianie dostawali asygnaty na materiał budowlany w celu postawienia stajni lub stodoły i zdobyty w ten sposób cement, wapno, drut zbrojeniowy znosili proboszczowi. „Nielegalny” materiał ukrywano w różnych miejscach. Ormowcy nie spali, na szczęście parafia była „zgrana”. – *Opowiadał mi jeden z nieżyjących już gospodarzy* – ciągnął ks. Babicz – *jak raz wiózł furmanką z Nowego Sącza materiał na kościół. Został ostrzeżony, że w Rdziostowie czeka na niego milicja. Zawrócił konia, przejechał całe miasto i przez Zawadkę, okrężną drogą, szczęśliwie dojechał do Marcinkowic.*

---

*„Budowa kościoła raz po raz była wstrzymywana, a władza nakładała grzywny na proboszcza.”*

---

Budowa kościoła raz po raz była wstrzymywana, a władza nakładała grzywny na proboszcza. Ks. Góra kar pieniężnych nie płacił, bo nie miał z czego. Skończyło się to wizytą na plebani komornika, który zajął wszystkie meble. Wtedy ks. Góra poprosił parafian o nacięcie surowych pniaków i kazał je rozstawić w pokoju gościnnym. – *Ta ostentacja hańbiła władze* – uważa ks. Babicz. Gdy przejął parafię na początku lat 90 ub. wieku i zabrał się za budowę Domu Parafialnego im. Księdza Jerzego Popiełuszki, to się okazało, że kościół jest „nielegalny”. W połowie zabudowania kościelne stały na gruncie skarbu państwa. Długo trwało urzędowe „prostowanie” absurdów z przeszłości.

**Ks. Jan Pancierz** budował kościół św. Heleny w Nowym Sączu w lepszych czasach. To były już lata 80-te ub. wieku, ale też lekko nie miał. – *Było pozwolenie na budowę, ale materiałów nie było. Nie było też pieniędzy, ale jeszcze Pan Bóg był!* – oświadczył triumfalnie. Gdy pewnego razu proboszcza bieda docisnęła - musiał zapłacić w terminie wykonawcy większą kwotę pieniędzy, a kasa parafialna świeciła pustkami - to gorąco się modlił o wyjście z tej matni. Nieoczekiwanie, w drzwiach plebani pojawił się znajomy ksiądz starszy i wręczył gospodarzowi oszczędności całego życia. Bo jemu już niepotrzebne. Dokładnie taką kwotę pieniędzy, jaką budowniczy kościoła potrzebował. – *Skąd on wiedział, że w takich jestem tarapatach. Historia nie do uwierzenia, ale tak było!* – do dziś chwyta się za głowę ks. Pancierz.

**W czasach PRL powoływanie kleryków do wojska było jedną z form walki z Kościołem. Doświadczył tego na sobie ks. Józef Babicz. Istniały trzy jednostki kleryckie i różne taktyki postępowania z alumnami w mundurach. W Brzegu „rozmięczano” kleryków ciepłarnianymi warunkami. W Bartoszycach, gdzie odstępował wojsko ks. Jerzy Popietuszek, postawiono na surowy reżim i gołą siłę. W Szczecinie, gdzie trafił ks. Babicz, jako alumn I roku seminarium tarnowskiego, też ostro postępowano z klerykami. – *Mieliśmy najgorsze jedzenie, nie dostawaliśmy urlopów nagrodowych, nie było możliwości awansu. Jeżeli kleryk wrócił z wojska z belką, to znaczy, że poszedł na współpracę. Na 14 kleryków z Tarnowa, tylko jeden się złamał* – zapamiętał ks. Józef. Klerykom urządzano mnóstwo zajęć politycznych. Oglądanie dziennika telewizyjnego było obowiązkowe, kapral pilnował, żeby nikt nie spał „Pranie mózgu” nie dało żadnych efektów, również dlatego, że kadra politruków stała na bardzo niskim poziomie. – *Wróciliśmy z wojska rozmodleni, koszary bardzo wyidealizowały seminarium* – wspominał ks. Babicz. Ma żal, że dziś nikt już nie pamięta o klerykach na dwa lata „uwięzionych” w jednostkach wojskowych.**

*„Wróciliśmy z wojska rozmodleni, koszary bardzo wyidealizowały seminarium.”*





Kiedy reżim stalinowski był w rozkwicie, szalała bezpieka, tysiące najlepszych Polaków, nie wyłączając księży, siedziało w więzieniach, to seminarium tarnowskie pękało w szwach. W 1952 roku zgłosiło się 70 kandydatów do kapłaństwa, w 7 lat później teologię i filozofię studioowało w Tarnowie 184 alumnów.

Ks. Jerzy Krzanowski z Podegrodzia zastanawiał się nad fenomenem powołań kapłańskich w diecezji tarnowskiej, nazywanej ziemią kapłańską. – *Odpowiedz na to pytanie leży w tej ziemi i w tych rodzinach* – mówił. – *To są rodziny katolickie, które są związane z ziemią. Własność ziemi, nawet niewielkiego skrawka gruntu, ma ogromne znaczenie dla religijności i patriotyzmu.* Praca na roli zależna jest od Boga i przebiega w rytm cyklu przyrody. Z głęboką wiarą religijną, uważa ks. Jerzy Krzanowski, związany jest także szacunek dla rodziców i tradycji, bo jedno z drugiego wynika. Wiara stanowi o stałości rodzin. – *U nas ciągle notuje się najmniejszą liczbę rozwodów. Rodzina jest o wiele zdrowsza, niż w innych regionach kraju, gdzie ludzie się zagubili.* Wyrwani ze swoich korzeni stracili kontakt z kulturą i tradycją – tłumaczył ks. Jerzy. Uważa, że liczne powołania kapłańskie są owocem pracy pokoleń księży, którzy wcześniej pracowali. To przede wszystkim zasługa wielkiego arcybiskupa Leona Wałęgi, który przed I wojną światową założył w Tarnowie Małe Seminarium dla młodzieży chłopskiej, których rodziców nie było stać na opłacenie nauki syna w gimnazjum. – *Z duszpasterstwem jest jak z lasem, który się sadzi. Dopiero dzieci i wnuki tego który sadził las, mogą korzystać z jego uroków* – stwierdził mówca.



Ks. Jerzy Krzanowski.

*„U nas ciągle notuje się najmniejszą liczbę rozwodów. Rodzina jest o wiele zdrowsza niż w innych regionach kraju, gdzie ludzie się zagubili.”*



Ks. prałat Marian Stępień.

**Ks. Marian Stępień**, proboszcz parafii Trzetrzewina, w tym samym roku co ks. Jan Pancerz wstąpił do seminarium tarnowskiego. Opowiadał, jak wielkim szacunkiem klerycy darzyli swoich profesorów i wychowawców. Zawieszana w seminarium serdeczna więź przetrwała lata. – *Zapraszaaliśmy ich na nasze zjazdy koleżeńskie, póki żyli - mówił. - Pamiętamy o nich w modlitwach, absolutnie profesorowie seminaryjni nie znikli z naszej świadomości. Większość z nich miała za sobą ciężkie przeżycia wojenne, niektórzy obóz w Dachau.* Przewodnik trzetrzewiańskiej wspólnoty parafialnej wskazał także na kolosalne różnice w warunkach pracy duszpasterskiej pokolenia księży z połowy ub. wieku, z tymi jakie mają dzisiejsi katecheci. – *Wtedy nie było ksero - tłumaczył. - Brakowało papieru maszynowego, nie było żadnych pomocy katechetycznych, wszystko trzeba było przygotować ręcznie. Dziś nawet listy duszpasterskie ksiądz biskup przesyła na parafie poprzez internet.*

*„Absolutnie profesorowie seminaryjni nie znikli z naszej pamięci. Większość z nich miała za sobą ciężkie przeżycia wojenne, niektórzy obóz w Dachau.”*

---

# Z Niskowej w świat i co z tego wynika?

Prof. Julian Dybiec, Uniwersytet Jagielloński, historyk nauki i kultury

Tytuł wykładu nawiązuje do głośnej książki autobiograficznej znakomitego historyka literatury prof. Stanisława Pigoń – „Z Komborni w świat”. Kombornia to niewielka miejscowość w Krośnieńskim. Książka opisuje drogę chłopskiego syna z wioski „zabitej dechami” na wyżyny nauki. Prof. Pigoń był wszak rektorem Uniwersytetu Wileńskiego i długoletnim wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego; klasyk romantyzmu i Młodej Polski, znawca Mickiewicza. Podobną drogę przebył Ks. Prof. Bolesław Kumor, a przed nim tysiące innych Sądeczian. Tradycja „wrywania się” młodzieży sądeckiej w świat jest bardzo stara.

*Już na przełomie XIII i XIV wieku – mówił prof. Julian Dybiec - pojawił się sądeczanin Frowinus, który napisał wierszowany utwór moralizatorski, taki ówczesny savoir-vivre, który zrobił zawrotną karierę, doczekując się nawet w 200 lat później przekładu na język niemiecki. Jak tylko odnowiono Uniwersytet Jagielloński w 1400 roku, to w pierwszym 20-leciu studiowało na nim kilkunastu żaków z Nowego i Starego Sącza. Pierwszym rektorem UJ z Sądeczyny był **Jakub z Sącza**. Był też drugi **Jakub z Sącza**, znakomity malarz, który ozdabiał Wawel, a pracował*



Prof. Julian Dybiec.

także w Bardejowie na Węgrzech. Dla reformacji zasłużył się szlachcic **Farnowski** z Zalesia, działający także na Spiszu. W epoce renesansu działał **Malewski Sądecki**, drukarz w Krakowie, który później w Elku, pod władzą Albrechta, księcia Prus, wydawał katechizmy i różne dzieła religijne. Z Podegrodzia wywodzi się niedawno beatyfikowany ks. **Stanisław Papczyński**, założyciel Zgromadzenia Księży Marianów, który nauki pobierał w kolegium ojców pijarów w Podolińcu. – *Przychodzi wiek XIX – mówił prof. Julian Dybiec. – Z tych terenów wywodziło się bardzo wielu księży. Młodzi chłopcy szli do seminarium w Tarnowie, bo było najbliżej. Udało się ustalić, że z samego Starego Sącza od końca XVIII do początku XX wieku wyszło około 80 księży, ponadto mnóstwo jezuitów. Koniec wieku XIX, to olbrzymi napływ młodych sądeczan i synów góralskich z Podhala na studia do Krakowa, a także Wiednia i Lwowa. Nie było łatwo ówczesnym żakom z chłopskich rodzin. Na wsi panowała bieda. Edukacja syna wymagała wyrzeczeń całej rodziny. – Matka Władysława Orkana, Katarzyna Smreczyńska, chodziła piechotą do Krakowa i temu marnotrawnemu synowi, który wprowadzie został później sławnym pisarzem, ale prowadził się tak sobie, nosiła ser i jajka, żeby on mógł się uczyć – zaznaczył wykładowca. Sądeczanie opanowali niemalże wszystkie dziedziny nauki i kultury. Wybitnym historykiem był **Wiktor Bazieli** ze Starego Sącza. Dorównał mu następny historyk rodem z miasteczka św.*

*„Tradycja „wrywania się” młodzieży sądeckiej w świat jest bardzo stara.”*





Kingi, **Henryk Barycz**, prawdziwy tytan pracy. – Z *Chromranic* pochodzi profesor **Bogdan Choczewski**, do tej pory wykładający w Akademii Górniczo-Hutniczej – ciągnął prelegent. Sądeczanie pracują niemalże we wszystkich politechnikach polskich. Zaznaczyli się również w literaturze. Z Podegrodzia pochodził **Michał Japołt**, przyjaciel Witkacego, który omalże nie pobit się z Przybyszewskim w restauracji w Monachium. Tę scenę uwiecznił Tomasz Mann w „Czarodziejskiej górze”. Z kolei przyjacielem Wyspiańskiego był **Raczyński**, sądeczanin, który układał muzykę do dramatów wieszczą.

Nie inaczej jest i teraz. Sądeczanie są wszędzie, przynosząc chlubę ziemi rodzinnej. Na przykład rektorem Akademii Muzycznej w Warszawie jest **Stanisław Moryto**. Profesor **Tadeusz Aleksander** z Uniwersytetu Jagiellońskiego napisał książkę pt. „Awans oświatowy Sądeczyny w latach 1945-1970”. Na przykładzie 20 wsi sądeckich wykazał, że w tym okresie studiowało, bądź pracowało naukowo 210 osób. Profesor **Bolesław Faron** był rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Legendą owiana jest postać profesora **Tadeusza Popieli** z krakowskiej Akademii Medycznej. – *Genialny chirurg* – uważa prof. Dybiec. – *Niemalże genetycznie przejął umiejętności lekarskie, bo jego ojciec, jak ja byłem dzieckiem, to lepiej składał złamaną rękę, niż lekarze z dyplomami. Uczony o światowej sławie, prawie wszystkie publikacje pisał w językach obcych. Pionier terapii solnej w Kopalni Soli w Wieliczce.*

Julian Dybiec, jako student, w czasach „odwilży” w 1957 r., asystował narodzinom Klubu Sądeckiego w Krakowie. – *Pierwsze zebranie Sądeczan odbyło się w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie* – wspominał. – *Zraziło mnie trochę, że zeszli się sami profesorowie i zamiast działać, debatowali o statucie. Przyszły tłumy, potem to zamarło.*

Odrodzony po 1989 roku Klub Przyjaciół Ziemi Sądeckiej liczy 185 osób. Są to Sądeczanie „na wygnaniu”, rozsiani od Wybrzeża po Kraków. Filie klubu działają w Krakowie i Warszawie, szykuje się trzecia – we Wrocławiu, gdzie też trafiło wielu Sądeczan, osiągając znaczące pozycje w życiu naukowym i kulturalnym stolicy Dolnego Śląska.



*„Sądeczanie są wszędzie, przynosząc chlubę ziemi rodzinnej.”*

# Pierwsze pokolenia niepodległej Rzeczypospolitej na początku i na końcu XX wieku

- Czy jako ludzie Solidarności nie mamy się czego wstydzić, czy możemy się porównać z tymi, którzy w 1918 roku wywalczyli niepodległość Polski? – pytał Krzysztof Pawłowski, były senator dwóch kadencji, założyciel Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu.

- *Wiele pokoleń marzyło o wolnej Polsce. My ją mamy, zdobyliśmy wolność nawet dość, uważam, małym nakładem sił* – odparł **Andrzej Szkaradek**, szef sądeckiej Solidarności, dwukrotnie więziony w latach 80. zeszłego stulecia. Jego zdaniem na bezkrawne zwycięstwo Solidarności złożyło się wiele czynników. – *W 1989 roku udało nam się po pierwsze dlatego, że byliśmy razem: inteligencja, robotnicy, młodzież i Kościół* – tłumaczył. Po drugie, za zmiany w latach 80-tych ubiegłego stulecia wzięli się ludzie, którzy nie przeżyli represji stalinowskich i nie do końca zdawali sobie sprawę do czego zdolni są komuniści dla utrzymania władzy. – *Żołnierze Armii Krajowej po sierpniu 1980 roku do Solidarności się nie zapisali. Mówili mi: „Panie Andrzeju, wy i tak pójdziecie siedzieć”* – wspominał Szkaradek. Przyznał się, że internowanie przyjął z pewną ulgą. Bardzo był już zmęczony 16-miesięcznym „karnawałem” wolności. Nieustannymi utarczkami z władzami, ciągłym pogotowiem strajkowym, napięciem tamtych dni. Co istotne, Solidarność nie była wtedy jeszcze przygotowana do rządzenia krajem. Zdaniem Szkaradka związkowcom brakowało koncepcji funkcjonowa-

*„W 1989 roku udało nam się dlatego, że byliśmy razem: robotnicy, inteligencja, młodzież i Kościół.”*



Andrzej Szkaradek.

nia państwa, słabo znali się na gospodarce. W więzieniu mieli czas na dyskusję i lekturę. Za kratami nastąpiła także naturalna selekcja ludzi. W podziemiu zostali najodważniejsi. Starły się wtedy dwa kierunki ideowe. Działaczom przedsierpniowej opozycji marzył się socjalizm z ludzką twarzą. Ich młodszy wiekiem i stażem opozycyjnym oponenci twierdzili, że socjalizmu nie da się ulepszyć.

Następny czynnik, który doprowadził do upadku komunizmu w Polsce, a potem w innych „demoludach” to, według Szkaradka, pogłębiająca się przepaść gospodarcza między Wschodem, a Zachodem. – *Zachód nam daleko uciekł z technologią – tłumaczył - z czego zdawała sobie sprawę nawet część obozu władz. Niektórzy z nich też już mieli dość absurdów socjalistycznej ekonomiki. Solidarność bardzo dużo zawdzięcza także twardej postawie wobec ZSRR i całego obozu komunistycznego ówczesnego prezydenta USA, **Ronalda Reagana**, który był przyjacielem Polski. A już nie do przecenienia była rola **Jana Pawła II**. – *Należę do pokolenia, które dojrzewało na naukach Ojca Świętego – oświadczył Andrzej Szkaradek. – Rozważaliśmy słowa Jan Pawła II wygłoszone podczas pielgrzymek do Ojczyzny, to było ziarno, które wydało piękny plon...**

- *Jako ludzie Solidarności nie mamy się czego wstydzić, ale myśmy się jeszcze tak naprawdę nie sprawdzili* – uważa z kolei prof. **Jerzy Buzek**. Jego zdaniem na czym innym polega patriotyzm początku i końca XX wieku. W XIX wieku Polacy wzniesli powstania, bo wiedzieli, że niepodległość mogą zdobyć tylko poprzez ofiarę z własnej krwi. Kolejna okazja nadarzyła się podczas I wojny światowej i wtedy Polacy, według mówcy, sprawdzili się w „100 procentach”. Tamto pokolenie zbrojnie musiało wywalczyć granice odrodzonej Polski, a potem w wielkim trudzie budowało niepodległe państwo, zdobywając się na takie

*„Jako ludzie Solidarności nie mamy się czego wstydzić, ale myśmy się tak naprawdę jeszcze nie sprawdzili.”*



Prof. Jerzy Buzek.



*„W obecnych czasach niezależność polega na silnej gospodarce.”*

dzieła, jak port w Gdyni, czy Centralny Ośrodek Przemysłowy. Sytuacja w końcu XX wieku była inna. – *Co by nie powiedzieć żyliśmy w kraju, który istniał na mapie Europy* – tłumaczył były premier. – *Panowało również przekonanie, że nie można powtórzyć doświadczenia II wojny światowej. Nastąpił wreszcie skok technologiczny na Zachodzie, który spowodował, że istniały takie środki komunikacji ponad granicami i żelazną kurtyną oddzielającą Wschód od Zachodu, jakich nie mieli nasi przodkowi.* Jerzy Buzek zgadza się z poglądem, że w 1989 r. Polakom „udało się wyjątkowo”. W stanie wojennym zginęło 40 osób, w tym górnicy kopalni „Wujek”. Każda śmierć jest tragedią, ale to nie były tysiące, które ginęły w powstaniach i podczas wojen światowych. – *Nam się udało przeprowadzić bezkrwawą, pokojową rewolucję Solidarności, bo byliśmy dojrzałi do tego, żeby tak to zrobić. Ci Polacy w 1918 roku, ci w 1939 roku, a wcześniej jeszcze w powstaniach, byli dojrzałi, żeby wydobyć miecz, sięść na konia i zdobywać okopy. Koniec XX wieku wymagał innej dojrzałości* – stwierdził Jerzy Buzek. Uważa, że obecnie Ojczyzna nie wymaga od Polaków daniny krwi. Dlatego błędem jest odtwarzanie patriotyzmu z XIX i początku XX wieku, to anachronizm. Wtedy z Polakami nikt się nie będzie liczył w zjednoczonej Europie. – *Nikt nam nie zabiera tego, co dla nas jest najważniejsze* – tłumaczył eurodeputowany. – *Języka, możliwości mieszkania we własnym kraju, rozwijania się. W ogóle nikt nie ma takiego pomysłu, bo dzisiaj ludzie konkurują nie na to, jakiej używasz szabli, tylko jak się rusza głową. Nie jakie armaty wytoczyć, tylko w jaki sposób wygrać konkurencję na rynku na przykład*





Dr Krzysztof Pawłowski.

*dobrej edukacji. W obecnych czasach niezależność polega na silnej gospodarce. Jerzy Buzek podał przykład 4-milionowej Finlandii, gdzie jeszcze chadzą renifery, której okrzem flagowym jest firma Nokia, znana w całym świecie. – Czy może ktoś zarzucić Finom, że oni nie są patriotami, że oni chcą zniszczyć swój kraj, język, kulturę i tradycję? – pytał były premier – Finowie dość wcześnie wpadli na pomysł, co muszą zrobić, jeżeli mają się jako naród liczyć we współczesnym świecie.*

**Krzysztof Pawłowski** dopowiedział, że światowy sukces Noki był efektem skierowania przez Finów ogromnych środków na edukację młodego pokolenia i to już na poziomie szkoły podstawowej. Nastolatki fińscy wygrywają obecnie we wszystkich rankingach. – *Nowoczesny patriotyzm to najważniejszy temat polityczny – stwierdził dr Pawłowski. – Martwi mnie, że większość polskich polityków i całe środowisko naukowe pogodziło się z tym, że celem Polski na następne 20 lat jest zmniejszenie różnic pomiędzy nami, a najbogatszymi państwami świata, czyli że mamy co najwyżej podążać za najlepszymi.*

---

*„Nowoczesny patriotyzm polega na wpojeniu młodym ludziom poczucia satysfakcji i dumy, że są Polakami.”*

---

Zdaniem założyciela jednej z najlepszych prywatnych szkół wyższych taka idea nie porwie młodych Polaków. Polskę stać dzisiaj na próbę zmierzenia się z najlepszymi w wybranych dziedzinach. Nowoczesny patriotyzm polega na wpojeniu młodemu pokoleniu poczucia satysfakcji i dumy z bycia Polakami. Należy przygotować młodzież do konkurencji z najlepszymi na świecie. - *Nie chodzi tu o napinanie mięśni, lecz rozumne użycie pieniędzy – zaznaczył Krzysztof Pawłowski. Zastanawiał się, czy należy użyć całości ogromnych środków, jakie w najbliższych latach spłyną do Polski z kasy brukselskiej, na budowę autostrad i oczyszczalni ścieków, czy też nie lepiej byłoby zainwestować przynajmniej część tej gigantycznej kwoty w naukę i oświatę. Użyć tej lawiny euro także na*

wsparcie rodzimych firm z sektora średniego i małego biznesu. Istnieje bowiem obawa, że w nieodległej przyszłości nasz kraj stanie się miejscem relatywnie taniej pracy dla innych. Wielkie, światowe koncerny otwierające dziś swoje fabryki w Polsce nie mają narodowości i w każdej chwili mogą przenieść produkcję do innego państwa, gdy znajdą tam korzystniejsze warunki rozwoju. Krzysztof Pawłowski, zastrzegając się, że nie jest przeciwnikiem zagranicznych inwestycji w Polsce – oprócz kapitału, wnoszą know-how - stwierdził, że jedynym celem światowych gigantów jest maksymalizacja zysku, tymczasem polski przedsiębiorca tak łatwo nie zwinie interesu i nie wyprowadzi go za granicę. Dlatego należy wzmacniać rodzime firmy, usuwać krępujące przedsiębiorców bariery.

*„Niech zadrżą młodzi Francuzi i Niemcy, dzieci „przetłuszczonego społeczeństwa” przed konkurencją na rynku europejskim wykształconych, energicznych, młodych przybyszów znad Wisły i Dunajca.”*





# Ks. Prof. Bolesław Kumor jako wzór do naśladowania

Podczas konferencji w Niskowej ogłoszono wyniki szkolnego konkursu literackiego pt. „Sylwetka księdza prof. Bolesława Kumora, jako wzorzec do pobudzenia aspiracji młodego pokolenia i umacniania poczucia tożsamości regionalnej”. Konkurs zorganizował Gminny Ośrodek Kultury w Chełmcu. Jury w składzie: ks. prałat Marian Stępień, proboszcz parafii Trzetrzewina, i Urszula Sikora, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej, stwierdziło w protokole, że „mnogość stylów i sposobów wypowiedzi była zaskakująca” I nagrodę przyznano Grażynie Bodziony, uczennicy Zespołu Szkół w Chełmcu. Nagrody wręczył uczniom wójt Bernard Stawiarski.





# Ks. Prof. Bolesław Kumor na zdjęciach i w dokumentach

Seminarium naukowemu w Niskowej towarzyszyła wystawa przedstawiająca zdjęcia, dokumenty i rękopisy Ks. Prof. Bolesława Kumora z różnych okresów Jego życia. Można było obejrzyć m.in. fotografie najbliższych krewnych i domu rodzinnego Ks. Kumora, Jego stałą przepustkę do biblioteki watykańskiej, a także wnętrza lubelskiego mieszkania, zapchanego książkami. Było też zdjęcia Ks. Profesora z Ojcem Świętym, Janem Pawłem II, oraz fotografia słynnego biurka i maszyny do pisania, przy którym spędził większość swojego pracowitego życia.



*Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem.*



## Wystawa poświęcona Ks. Prof. Bolesławowi Kumorowi



*Prymicje Ks. Bolesława Kumora, Trzetrzewina, maj 1952 r.*



*Ks. Kumor na wakacjach w rodzinnej parafii Trzetrzewina ze swoim przyjacielem, ks. proboszczem Stanisławem Pieprznikiem.*



*Ks. Bolesław Kumor na uroczystościach I-Komunijnych w Trzetrzewinie.*



*Ks. Bolesław Kumor ze swoim bratem Marianem.*

## Wystawa poświęcona Ks. Prof. Bolesławowi Kumorowi



*Ks. Prof. Bolesław Kumor ze swoimi przyjaciółmi.*



*Ks. Prof. Bolesław Kumor na prywatnej audiencji u Ojca Świętego, Jana Pawła II.*



*Jubileusz 50-lecia kapłaństwa Ks. Prof. Bolesława Kumora, 2 maja 2002 r.*



## Wystawa poświęcona Ks. Prof. Bolesławowi Kumorowi



*Infuła Ks. Prof. Bolesława Kumora i Jego księgozbiór.*



*Maszyna do pisania Ks. Prof. Bolesława Kumora i Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski przyznany przez Prezydenta RP Lecha Wałęsę.*



*Biurko, przy którym Ks. Prof. Bolesław Kumor spędził większość swojego pracowniczego życia.*



